

Materiały do nabożeństwa Lectio Divina
odprawionego w ramach III Edycji Biblicum Śląskiego 2014/2015

Kościół Św. Pawła, Zabrze-Pawłów 28.06.2015

13. NIEDZIELA OKRESU ZWYKŁEGO

LECTIO

Pierwsze czytanie: z Księgi Mądrości 1, 13-15; 2, 23-24

Bóg nie uczynił śmierci i nie cieszy się z zagłady żyjących. Stworzył bowiem wszystko po to, aby było, i byty tego świata niosą zdrowie: nie ma w nich śmiertelności ani władania Otchłani na tej ziemi. Bo sprawiedliwość jest nieśmiertelna. Bo dla nieśmiertelności Bóg stworzył człowieka - uczynił go obrazem swej własnej wieczności. A śmierć weszła na świat przez zawiść diabła i doświadczają jej ci, którzy do niego należą.

Kontekst literacki, w którym osadzono oba te fragmenty, jest typowo sapiencjalny. Wskazuje go choćby porównanie człowieka sprawiedliwego z człowiekiem bezbożnym. Szczególnie w drugim rozdziale, w sposób wprost zdumiewający, została opisana postawa ludzi złych i okrutnych. Autor zwraca się do nich bezpośrednio, stwierdzając, że to ich „błędne rozumowanie” będzie podstawą ich potępienia: „Mylnie więc rozumując, mówili sobie: «Nasze życie jest krótkie i smutne. Nie ma lekarstwa na śmierć człowieka, i nie wiadomo, by ktoś wrócił z Otchłani. Urodziliśmy się niespodzianie i potem będziemy, jakby nas nigdy nie było»” (2, 1).

Tak więc istnienie, które nie ma końca, o czym mówi dzisiejsze czytanie, jest czymś, co zależy bezpośrednio od «sprawiedliwości» człowieka, a zatem od jego postawy wobec życia rozumianego jako dar Boga. Inaczej mówiąc, sprawiedliwym, czyli mądrym, jest ten, kto pojmuje siebie jako stworzenie, które wyszło z rąk Boga i zawsze odczuwa potrzebę Jego pomocy. Innymi słowy, mądry to ten, który Go „szuka w prostocie serca” (1, 1) i nie myśli w sposób dwuznaczny (por. 1,3), szukając pretekstu, aby we wszystkim kierować się własną siłą i własnym prawem (por. 2, 10). Bo ci, którzy właśnie postępują w ów sposób, tak obcy Bogu, stają „po stronie diabła” (w. 2, 24). Warto zauważyć, że to semickie określenie *satanas* oznaczające dosłownie «przeciwnika» i Boga, i tego, co Boże, nawiązuje do węża kusiciela z Księgi Rodzaju (por. Rdz 3). Odwołanie się do tego obrazu prowokuje do dyskusji na temat problemu, który pojawił się już u samych początków historii człowieka: walki pomiędzy życiem a śmiercią, jaka toczy się przede wszystkim w sercu każdego człowieka. Tym samym stanowi to istotny element naszej ludzkiej natury.

Drugie czytanie: z Drugiego Listu św. Pawła Apostoła do Koryntian 8, 7. 9. 13-15

Bracia: Podobnie jak obfitujecie we wszystko, w wiarę, w mowę, w wiedzę, we wszelką gorliwość, w miłość naszą do was, tak też obyście i w tę łaskę obfitowali. Znacie przecież łaskę Pana naszego, Jezusa Chrystusa, który będąc bogatym, dla was stał się ubogim, aby was ubóstwem swoim ubogacił. Nie o to bowiem idzie, żeby innym sprawiać ulgę, a sobie utrapienie, lecz żeby była równość. Teraz więc niech wasz dostatek przyjdzie z pomocą ich potrzebom, aby ich bogactwo było wam pomocą w waszych niedostatkach i aby nastąpiła równość, jak to jest napisane: «Nie miał za wiele ten, kto miał dużo. Nie miał za mało ten, kto miał niewiele».

Rozdziały 8. i 9. tego pisma do Koryntian ukazują kolejne motywy zbiórki przeprowadzonej na rzecz potrzebujących braci w Kościele w Jerozolimie. Paweł, apelując do adresatów, na przemian to upomina ich, nieustannie zachęca i pobudza do spełniania tego dobrego dzieła, to znów dowodzi, uzasadniając stawiane wymogi faktem, że Bóg jest wcielony w Jezusie Chrystusie. Centralne miejsce w naszym fragmencie zajmuje stwierdzenie w wierszu 9., które staje się wiodącą chrystologiczną motywacją całej argumentacji. Oto przykład ziemskiego życia Jezusa poucza każdego chrześcijanina, że prawdziwe życie jest owocem ogołocenia samego siebie, a zmartwychwstanie jest darowane przez śmierć. I dlatego chrześcijanie z Kościoła w Koryncie stoją przed szansą bezpośredniego doświadczenia tej łaski życia, które może się w nich narodzić dzięki miłości do braci, ale - podkreślmy z naciskiem - miłości, która opiera się nie tylko na słowach i dobrych intencjach. Tym sposobem Paweł także nawiązuje do podobnej inicjatywy sprzed roku, kiedy to Koryntianie nosili się z zamiarem udzielenia pomocy braciom w Jerozolimie, ale zabrakło im konsekwencji (por. 8,10; 9, 2-4).

Miłość - mówiąc otwarcie - staje się rzeczywistością wtedy, kiedy dla innych wyrzekamy się czegoś, co do nas należy. Miłość dąży bowiem do tego, aby zaspokoić potrzebę, jaką dostrzegamy w drugim człowieku.

Ewangelia: według św. Marka 5, 21-43

Gdy Jezus przepłynął się z powrotem łodzią na drugi brzeg, zebrał się wielki tłum wokół Niego, a On był jeszcze nad jeziorem. Wtedy przyszedł jeden z przełożonych synagogi, imieniem Jair. Gdy Go ujrzał, upadł Mu do nóg i prosił usilnie: «Moja córeczka dogorywa, przyjdź i połóż na nią ręce, aby ocalała i żyła». Poszedł więc z nim, a wielki tłum szedł za Nim i zewsząd na Niego napierał.

A pewna kobieta od dwunastu lat cierpiała na upływ krwi. Wiele wycierpiała od różnych lekarzy i całe swe mienie wydała, a nic jej nie pomogło, lecz miała się jeszcze gorzej. Posłyszała o Jezusie, więc weszła z tyłu między tłum i dotknęła się Jego płaszcza. Mówiła bowiem: «Żebym choć dotknęła Jego płaszcza, a będę zdrowa». Zaraz też ustał jej krwotok i poczuła w swym ciele, że jest uleczona z dolegliwości. A Jezus natychmiast uświadomił sobie, że moc wyszła od Niego. Obrócił się w tłumie i zapytał: «Kto dotknął mojego płaszcza?». Odpowiedzieli Mu uczniowie: «Widzisz, że tłum zewsząd Cię ściska, a pytasz: Kto Mnie dotknął». On

jednak rozglądał się, by ujrzeć tę, która to uczyniła. Wtedy kobieta podeszła zalekniona i drżąca, gdyż wiedziała, co się z nią stało, padła przed Nim i wyznała Mu całą prawdę. On zaś rzekł do niej: «Córko, twoja wiara cię ocaliła, idź w pokoju i bądź wolna od swej dolegliwości!».

Gdy On jeszcze mówił, przyszli ludzie od przełożonego synagogi i donieśli: «Twoja córka umarła, czemu jeszcze trudzisz Nauczyciela?». Lecz Jezus, słysząc, co mówiono, rzekł do przełożonego synagogi: «Nie bój się, wierz tylko!». I nie pozwolił nikomu iść ze sobą z wyjątkiem Piotra, Jakuba i Jana, brata Jakubowego. Tak przyszli do domu przełożonego synagogi. Widząc zamieszanie, płaczących i głośno zawodzących, wszedł i rzekł do nich: «Czemu podnosicie wrzawę i płaczecie? Dziecko nie umarło, tylko śpi». I wyśmiewali Go. Lecz On odsunął wszystkich, wziął ze sobą tylko ojca i matkę dziecka oraz tych, którzy z Nim byli, i wszedł tam, gdzie dziecko leżało. Ująwszy dziewczynkę za rękę, rzekł do niej: «Talitha kum», to znaczy: «Dziewczynko, mówię ci, wstań!». Dziewczynka natychmiast wstała i chodziła, miała bowiem dwanaście lat. I osłupieli wprost ze zdumienia.

Przykazał im też z naciskiem, żeby nikt o tym się nie dowiedział, i polecił, aby jej dano jeść.

Ewangelia dzisiejsza obraca się głównie wokół motywów «zbawienia» - «życia» i «wiary». W obu przywołanych przez ewangelistę zdarzeniach, sytuacja początkowa odslania niemoc człowieka: zarówno dziewczynka, jak i kobieta nie zostały wyleczone, gdyż ówczesna wiedza medyczna była bezsilna. Dziewczynka, jak czytamy w Ewangelii, już „dogorywała”, a stan kobiety mimo zabiegów lekarzy znacznie się pogorszył. Jedyne więc, co pozostało, to zwrócić się do Boga, który jest Panem życia, Bogiem żywych (por. Mk 12, 27).

W stosunku do kobiety cierpiącej już od dwunastu lat Jezus dokonuje podwójnego wyzwolenia. Z jednej strony przyczynia się do jej całkowitego i natychmiastowego uzdrowienia, z drugiej zaś uwalniają od poniżenia społecznego i religijnego. Bo zgodnie z prawem Starego Testamentu choroba, jakiej doświadczała, czyniła ją «nieczystą». To podwójne wyzwolenie dokonuje się w chwili, kiedy Jezus stawia pytanie, które w tym momencie wydaje się absurdalne: „Kto mnie dotknął?” (w. 30), zmuszając dopiero co uzdrowioną kobietę do ujawnienia się lub też - co wydaje się właściwszą interpretacją - do uczynienia kolejnego aktu wiary w Boga. Tego Boga, który nie potępia, ale uzdrawia, udzielając życia w obfitości. A zatem „wiara, która ocala”, to nie tylko ta, która się objawia przez dotknięcie płaszczem Pana Jezusa, ale także i ta gotowa głosić sprawiedliwość Boga, niosącego pomoc pokornym i uciśnionym, nie patrząc na to, jak Prawo lub panujące zwyczaje nakazują owych udręczonych traktować. Tej kobiecie, zauważmy, Jezus nie tylko przywrócił zdrowie, ale i dobre imię, godność, a ta jest wyrazem obecności w człowieku Bożej prawdy.

Również uzdrowienie córki Jaira staje się okazją do pokonania wielu przeszkód. Najpierw śmierci, która pojawia się na drodze Jezusa i Jego uczniów, kiedy zmierzali do domu przełożonego synagogi, ale również nieukrywanej bynajmniej niechęci ze strony tych, którzy mówili: „Twoja córka umarła, czemu jeszcze trudzisz Nauczyciela?” (w. 35). To tak jakby powiedzieć: „Tu nie ma już nic do zrobienia...” Byli to ci, którzy uczestniczyli w żydowskim obrzędzie pogrzebowym, z głośną

muzyką fletów i zawodzeniem, zgromadzeni wokół ciała dziewczynki. Dla nich było to już tylko martwe ciało. Wobec tego tak oczywistego przekonania - cóż w tym świecie jest bardziej pewne niż śmierć? - słowa Jezusa brzmią poniekąd absurdalnie, choć są i tacy, którzy traktują je jako tragiczny żart (por. w. 39 i następne). Ale rację ostatecznie mają ci, którzy potrafią zawierzyć Jezusowi, tak jak to uczynił Jair. On całą swoją ufność złożył w miłości Jezusa, tej miłości, która nigdy nie zawodzi.

MEDITATIO

Wszystkie dzisiejsze czytania przywołują dwie postawy człowieka wobec objawienia Boga, dotyczącego Życia, tego Życia, które nie przemija, będąc pełnią bycia z Bogiem.

Obraz głupich, którzy są synonimem bezbożnych, ukazany w dwóch pierwszych rozdziałach Księgi Mądrości, jest wciąż aktualny. W słowach tych ludzi odbija się w całej pełni przekonanie i nam współczesnych, którzy twierdzą, że życie człowieka jest absurdem, że nie posiada żadnego sensu: „Człowiek jawi się jako istota wrzucona do tygla życia, tak jak kostki do gry. Wszystko więc - żalił się Giuseppe Prezzolini - sprawia wrażenie przypadku: zostałem wybrany przypadkiem, przypadek kieruje moim postępowaniem, przypadkiem umrę...”. Życie zatem to nic innego jak droga w kierunku śmierci, jedyne pewnego celu naszej ludzkiej wędrówki.

Również i Ewangelia wydaje się przedstawiać dwie możliwe postawy wobec opisanych zdarzeń. Co prawda, może nie chodzi o śmierć, ile o sen, który jednak wypełnia nadzieja zmartwychwstania. Oto dwie możliwości, z natury sobie przeciwne jak dwa kierunki działania, które opisuje: jeden w stronę domu, aby ocalić i uzdrowić, drugi - to wysiłki tych, którzy chcą zablokować przyście Jezusa. Odnosząc rzecz do nas: na jednej szali jest kontemplacja cudu życia przez tego, kto posiada wiarę w słowo Jezusa, a na drugiej odrzucenie zmartwychwstania przez tego, kto słowo Jezusa uważa za absurdalne i dlatego pozostaje niewolnikiem śmierci.

W Liście św. Pawła na temat pełnego uczestniczenia w życiu Boga słyszymy zaś wyraźnie: w darze zmartwychwstania pozwala uczestniczyć miłość, o ile dzielimy się nią w sytuacjach wymagających solidarności.

ORATIO

Ojcze, wyznajemy, że Ty wszystko stworzyłeś do życia: w nas samych umieściłeś Boski załazek Twojej stwórczej płodności! Doświadczają go małżonkowie w chwili poczęcia dzieci, gdy uświęca ich Twoja miłość. Twego błogosławieństwa zaznają ubodzy tej ziemi. Kapłanom, Ojcze, udzieliłeś mocy łamanego chleba i krwi, przelanej przez Twego Syna. Prosimy Cię dzisiaj, Panie, spraw, abyśmy trwając w miłości, stanowili jedno; abyśmy przy stole eucharystycznym karmili całych siebie: nasz umysł - przez pamięć o Twoim życiu poświęconym za nas na krzyżu; nasze serce otwierające się wciąż dzięki Twojej miłości na każdego człowieka; i nasze ciało, wyniszczające się z powodu dzieł miłości.

Tak przemienieni, dzień po dniu, na miarę Twojego poświęconego Syna, możemy kosztować nieskończonej dobroci Życia.

CONTEMPLATIO

„Jakaż jest wspólnota Chrystusa z Beliarem lub wierzącego z niewiernym?” (2 Kor 6, 15). Synowie pogańscy, którzy nic nie wiedzą o zmartwychwstaniu, jednak wynajdują dowody na pocieszenie, mówiąc: „Znoś mężnie, bo nie można tego, co się stało, odwrócić ani też łzami naprawić”, a ty, który słyszysz upomnienia bardziej wzniosłe i pożyteczne niż te, nie wstydzisz się, gdy zachowujesz się mniej przystojnie niż oni? Nie mówimy: „Znoś mężnie, skoro nie da się odmienić tego, co się stało”, lecz: „Znoś mężnie, ponieważ z pewnością zmartwychwstanie”; dziewczynka śpi, lecz nie umarła, odpoczywa, ale nie zginęła. Czeka ją zmartwychwstanie, żywot wieczny, nieśmiertelność, dziedzictwo anielskie. Czy nie słyszysz psalmisty mówiącego: „Wróć, moja duszo, do swego spokoju, bo Bóg ci dobrze uczynił” (Ps 116, 7). Bóg nazywa to dobrodziejstwem, a ty pogrążasz się w smutku?

ACTIO

W ciągu dnia często powtarzaj i żyj Słowem: „Biadania moje zmieniłeś mi w taniec” (Ps 30, 12).

LEKTURA DUCHOWA

1.

Gdybym miał żyć sześćdziesiąt, siedemdziesiąt lub maksymalnie dziewięćdziesiąt lat, czy byłaby to dla mnie korzyść? Kiedy życie jest ciężkie, staje się zbyt długie. Kiedy słodkie i przyjemne, zwykle jest zbyt krótkie. Jestem stworzony dla Życia, Życia w jego głębszej istocie. Życie nie jest prawdziwym życiem, jeśli któregoś dnia jego nic zostanie przerwana. Nie, to Życie, o którym mówię, trwa zawsze, w przeciwnym wypadku, nie jest Życiem. Ponieważ śmierć przeniknęła do mojego ciała i nieustannie zastawia pułapki na moje życie, Bóg zdecydował się, by osobiście przyjść i, zamieszkując między nami, położyć kres tej nie dającej się tolerować ingerencji śmierci w Jego dzieło. Dlatego stoczył walkę z owym mordercą i zniszczył go raz na zawsze w okrutnej walce wręcz (...). Od tego dnia śmierć nie jest już śmiercią. Może umrzeć pies, również drzewo, a nawet gwiazda na niebie. Ale serce człowieka nie może umrzeć. To jest niemożliwe (...).

Embrion rozwija się nieustannie karmiony przez matkę. Podobnie krew Jezusa karmi w tobie Życie wieczne. To właśnie potwierdza kapłan, gdy w kielichu zanurza fragment Hostii. Ono - owo życie - rośnie w tobie samo z siebie, tak jak ziarno rzucone w ziemię, nawet wtedy, gdy tego nie dostrzegasz. Jest tylko jeden warunek: musi być ciągle karmione Krwią Jezusa. Właśnie - karmione. Pamiętasz, co powiedział Jezus po obudzeniu dwunastoletniej dziewczynki i po oddaniu jej w ramiona matki, która była już przekonana, że ta umarła? „Poleciał też, aby dano jej jeść!”.

On sam, co ważne, da nam ten chleb, aby śmierć była tylko zaśnięciem. I niech się śmieje z tego świat! My wiemy! Jak dziecko. Czy ono boi się zaśnięcia? Czy jest smutne, zasypiając?

Daniel Ange, *Le nozze di Dio dove il povero e re*
[Milano 1985, 251]

2.

Człowiek nie jest tylko istotą, która poznaje; on żyje również w przyjaźni, miłości. Oprócz wymiaru poznawania prawdy i bytu istnieje też nieodłączny od niego wymiar związku, wymiar miłości. I tutaj człowiek zbliża się najbardziej do źródła życia, z którego chce pić, aby mieć życie w obfitości, samo życie. Moglibyśmy powiedzieć, że cała nauka jest jedną wielką walką o życie; a przede wszystkim jest nią medycyna. W końcu medycyna jest próbą przeciwstawienia się śmierci, jest poszukiwaniem nieśmiertelności. Czy możemy wynaleźć lek, który zapewni nam nieśmiertelność? (...) Spróbujmy wyobrazić sobie, że medycyna znalazła środek przeciwko śmierci, receptę na nieśmiertelność. Gdyby do tego doszło, byłby to w każdym razie lek należący do biosfery, lek z pewnością użyteczny również dla naszego życia duchowego i jako ludzi, ale sam w sobie byłby to wciąż lek z dziedziny biosfery. Łatwo sobie wyobrazić, co by się stało, gdyby biologiczne życie człowieka było nieskończone, nieśmiertelne: żylibyśmy w świecie sędziwym, w świecie pełnym starców, w świecie niepozostawiającym miejsca młodym, odnawiającemu się życiu. Pojmujemy zatem, że to nie może być nieśmiertelność, do jakiej dążymy; to nie jest możliwość picia ze źródła życia, której wszyscy pragniemy.

Właśnie wtedy, kiedy z jednej strony rozumiemy, że nie możemy spodziewać się przedłużania w nieskończoność życia biologicznego, ale jednocześnie pragniemy pić z samego źródła życia, by cieszyć się życiem bez końca, właśnie wtedy zabiera głos Pan i mówi do nas w Ewangelii: „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we Mnie wierzy, to choćby umarł, żyć będzie. Każdy, kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki”. „Ja jestem zmartwychwstaniem”: pić ze źródła życia znaczy jednoczyć się z tą nieskończoną miłością, która jest źródłem życia. Gdy spotykamy Chrystusa, obcujemy, a wręcz jednoczymy się z samym życiem, i mamy za sobą próg śmierci, gdyż obcujemy z życiem prawdziwym, ponad życiem biologicznym.

Benedykt XVI [homilia w Międzynarodowym Ośrodku Młodzieżowym św.
Wawrzyńca, 9 marca 2008]